

Wóz w wodzie

Jak wyjść z tonącego samochodu

Niedawna tragedia w Dziwnowie zmusza do refleksji nad szczególnym rodzajem zdarzeń, które klasyfikuje się jako wypadki drogowe, ale faktycznie są wypadkami w wodzie. Kierująca pojazdem z niewiadomych przyczyn nagle skręciła i wjechała w lukę pomiędzy kutrami zacumowanymi na Zalewie Kamieńskim. Rozpędzony samochód zatonął w odległości 10 m od brzegu, nikt z czteroosobowej rodziny nie wyostał się spod wody. Ten wypadek był absolutnie nietypowy z racji braku śladów hamowania. Jednak prawie co roku w wypadkach kończących się wjechaniem do akwenów giną ludzie.

W sierpniu 2017 r. w kanale Wisły w małopolskich Łęczanach utonął młody kierowca cinquantotto. W listopadzie dwie osoby zginęły w samochodzie, który wpadł do Warty w Kostrzynie. W grudniu 2019 r. pięciu młodych ludzi utonął w aucie w rozlewisku w okolicy Ciborza w Lubuskiem. W ubiegłym roku zginął kierowca, który wjechał do Odry w centrum Szczecina. Już w tym roku zdarzyły się cztery wypadki zakończone wotowaniem, jednak szczęśliwie nikt nie zginął.

Przyczyną tych zdarzeń jest zwykle przekroczenie prędkości, co powoduje wyrzucenie auta z zakrętu. Czasami powodem tragedii jest brak zastanowienia się nad wyborem kierunku jazdy przy ruszaniu z piskiem opon. Zdarza się też chęć niebezpiecznej zabawy, czyli jazda po zamrzniętym akwenu.

Urząd ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (National Highway Traffic Safety Administration, NHTSA) podaje, że każdego roku w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 1,2-1,5 tys. wypadków, w których pojazd zostaje zanurzony w wodzie. W wyniku takich zdarzeń śmierć ponosi ok. 400 osób rocznie. Dlatego Amerykanie na wielką skalę rozwinęły szkolenia z zakresu ewakuacji z kabiny tonącego pojazdu. Stosuje się trenażery w formie kabin



W wypadku w Dziwnowie 28 lutego br. zginęła czteroosobowa rodzina.

opuszczanych do basenów. Podobne, lecz komercyjne i łatwiejsze szkolenia prowadzi się obecnie w kilku krajach dla wszystkich, którzy chcieliby opłnować tego rodzaju umiejętności.

A są one potrzebne, bo kierowcy i pasażerowie giną, nie wiedząc, jak się wydostać z tonącego samochodu. W panice rozpaczliwie szarpią drzwi, których nie da się przecieź otworzyć z powodu naporu wody z zewnątrz, tracąc w ten sposób siły i cenne sekundy. A przecieź można się uratować nawet z tak niebezpiecznych sytuacji.

W amerykańskich i kanadyjskich badaniach stwierdzono, że przed zatonięciem większość pojazdów

TRZY GŁÓWNE ZASADY PRZETRWANIA W SYTUACJI, GDY AUTO WPADŁO DO WODY:

1. odepnij pasy
2. otwórz okno lub wybij szybę
3. wyjdź przez okno (wypchnij najpierw dzieci, potem ewakuują się dorośli)

będzie się unosić na powierzchni wody od 30 do 120 sekund. To najlepszy moment na podjęcie próby wyjścia z pojazdu przez otwarte okna, zanim woda dotrze do poziomu szyb.

Konstruktorzy samochodów zapewniają, że elektryczne otwieranie szyb powinno działać pod wodą przez kilka minut nawet po całkowitym zanurzeniu. Jeśli jednak okna będą zablokowane, należy próbować wybić szyby młotkiem do szyb lub innym narzędziem, samymi rękami jest to niewykonalne. Można też próbować wypchnąć nogami przednią szybę, zapierając się mocno w fotelu. Warto mieć pod ręką w samochodzie nożyk do przecięcia pasów bezpieczeństwa i małe narzędzie do rozbicia szyby. Szybę można także rozbić zagłówkiem, który łatwo wyjmuje się z oparcia fotela – jest zakończony dwoma metalowymi rurkami, którymi łatwo rozbija się szkło. Należy

złapać krawędź dachu samochodu i wyslizgnąć się przez okno, a potem wypłynąć w górę.

Jeśli nie udaje się otworzyć okien, pozostaje najtrudniejszy sposób uwalniania się, czyli oczekiwanie, aż samochód wypełni się wodą, i podjęcie próby otwarcia drzwi, jeśli nie są uszkodzone. Pod wodą drzwi będą stawiać znaczny opór, który trzeba pokonać, napierając na nie całym ciałem lub nogami. Pamiętajmy, że nawet w zupełnie zanurzonej samochodzie pod sufitem będzie się utrzymywać poduszka powietrza umożliwiająca nabranie oddechu przed wypłynięciem.

Wszystko to trudniej wykonać zimą, gdy grubsza odzież utrudnia ruchy, woda jest lodowata, a na powierzchni akwenu zalega lód. Nawet minimum sprawności fizycznej i choćby podstawowa umiejętność przepłynięcia kilku metrów mogą wówczas zadecydować o przeżyciu.

Robert Borkowski jest profesorem Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ratownikiem wodnym i pletwonurkiem, przewodniczącym Komisji ds. Innowacji Technicznych i Technologicznych w Ratownictwie Wodnym Śląskiego WOPR